

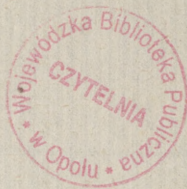
STANISŁAW ESTREICHER

CZY POLSKĄ  
NALEŻY RZĄDZIĆ BATEM?

KRAKÓW 1932

Wpisano do Księgi Akcesji

W dniu 10.11.1932 r.



CM 314493

Odbitka z Nru 296 »Czasu« — 1931 r.

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr *144* ..... /2011/ *CM* .....

Od dłuższego czasu toczy się w Polsce dyskusja na ten temat. Z właściwą sobie odwagą cywilną i ze szczerością, z jaką wyrażać zwykł swoje zapatrywania, zabrał w tej sprawie głos na szpaltach „Czasu“ p. Dr Jan Hupka, wieloletni nasz towarzysz i dzielny sprzymierzeniec, i określił swoje stanowisko w tej sprawie jak następuje:

Bat jest jednym z koniecznych instrumentów każdego rządu. Bez bata nie można rządzić żadnym narodem, a zwłaszcza tak rozwichrzonym i warcholskim, jakim jest naród polski.

Moskale rządili Polakami przez półtora wieku i to mimo powstań — z wielkim powodzeniem — przy pomocy bata i pozostawili nawet, w wielu polskich sercach coś nakształt tęsknoty za batem.

Bat jest niezawodnie potrzebny. Cały tylko sekret w tem, by go nie uważać za główny instrument tylko za jeden z pobocznych i by pamiętać, że bat może być skutecznym lekarstwem na warcholstwo, nie pomoże jednak nic przeciw zrozpaczeniu.

Toteż tylko aktywny w stosunkach politycznych i gospodarczych rząd, rząd który robi wszystko co może, by ludność z nędzy wydzwignąć, niesprawiedliwości i nierówności usunąć i nie dopuścić w żadnej grupie ludności do

zważnienia i rozpacz — tylko taki rząd może z powodzeniem i pożytkiem postąpić się w razie potrzeby nawet batem.

Bat musi się wreszcie znajdować w rękach ludzi mądrych i zrównoważonych. Powinien być używanym sprawiedliwie i beznamietnie. Bo gdy tylko raz zawładnie batem namietność i mściwość, zmieni się on wcześniej czy później w zwyczajny kij — a kij, jak wiadomo — ma dwa końce.

Korzystam z tych uwag, zdaniem mojem niesłusznym, aby określić moje stanowisko w tej mierze. Od wielu lat bronię na tych szpaltach idei silnego rządu w Polsce. Bronię jej w latach 1919—1921, gdy „Czas“ był w tej mierze w całej Polsce zupełnie osamotniony i bronię jej teraz, gdy Polska posiada na swem czele rząd „silnej ręki“. Ale zawsze zwalczałem i będę zwalczać ideę rządów batem. Rząd silnej ręki powinien być bowiem mojem zdaniem legalny, jeśli ma rządzić dobrze; a rządy „batem“ to silne rządy środkami nielegalnymi. Jeśli Dr J. Hupka, do którego słów nawiązać pragnę dalsze uwagi, inaczey rządy „batem“ rozumiał, to w każdyn razie różnicy tej nie uwydatnił — dlatego też właśnie piszę niniejszy artykuł, aby tę kwestję jasno i ostro postawić.

Przedewszystkiem więc należy ustalić, co rozumiemy przez rządy „batem“?

„Moskale rządzili Polakami (pisze autor) przez półtora wieku i to mimo powstań z wielkiem powodzeniem przy pomocy bata“. Jeżeli to jęgo wyrażenie weźmiemy za punkt wyj-



ścia dla ustalenia rządów batem, to przez rząd batem możemy tylko rozumieć rządy na wzór rosyjski, a więc rządy oparte na policyjnych represjach, skierowanych przeciwko ludziom, których się tylko podejrzywa o „nieprawomyślność“ wobec rządu, ale którym się w drodze legalnej nie może żadnej konkretnej winy udowodnić — albo też rządy posługujące się ustawami ad hoc, czyli ustawami wyjątkowymi, prześladowającymi pewne osoby lub pewne grupy osób. Inaczej mówiąc rządy policyjne, kwitujące we Francji w połowie wieku XVIII (Bastylia, lettres de cachet), a w Rosji praktykowane przez cały wiek XIX w przeciwstawieniu do europejskiego liberalizmu. Tą policyjnością — w ujemnem tego słowa znaczeniu — odznaczały się rządy rosyjskie nie tylko u nas (t. zn. w Królestwie i na Kresach) ale nawet i we właściwej Rosji. Opierały się one na elastycznym pojęciu „nieprawomyślności“ i wypowiedziały bezwzględna walkę każdemu, kto słusznie lub niesłusznie mógł być zaliczony do nieprawomyślnych. Stworzyły osobną armję urzędników i żandar mów szukających za nieprawomyślnymi i stworzyły osobne metody śledzenia osób o nieprawomyślność podejrzanych zapomocą szpiegów i prowokatorów, opłacanych z funduszków policyjnych. Doszły w tem do ogromnej perfekcji. Nie było w obozie „nieprawomyślnym“ niemal żadnego zebrania, niemal żadnej akcji, w której by nie znalazł się szpieg rządowy. Co więcej: niemal żaden z opozycyjnych

działaczy nie przeszedł pewnej chwili zwątpienia i załamania się, w której wypierał się własnych towarzyszy, kajał się przed policją i przed sądem, albo też wysyłał listy na ręce cara jako ojca narodu — i potępiał w nich całą swoją dotychczasową działalność. U nas działo się to wyjątkowo, ale w Rosji należało do reguły. Niemal wszyscy opozycjoniści rosyjscy zostali w pewnej chwili przesładowania w ten sposób złamani i zdemoralizowani. Niektórym udało się potem uciec zagranicę i wznowić tam swoją opozycyjną działalność, odzyskując na nowo zaufanie swych dawnych towarzyszy; niektórzy jednak zostali na zawsze prowokatorami i zdrajcami. Ale wszystkich tych ten system walki zapomocą represyj policyjnych, zapomocą prześladowań i tortur więziennych, głęboko demoralizował. A temsamem demoralizował on całe życie polityczne rosyjskie, jak to po mistrzowsku w swoich długich, nieraz nawet nużących, bo w najgłębsze szczegóły wchodzących tomach przedstawił w ostatnich latach Jan Kucharczyński.

Akcja prześladowania podjęta przez rząd demoralizowała i kruszyła stronnictwa opozycyjne. To jest niewątpliwe i to występuje wszędzie, gdzie rząd oddziaływa na społeczeństwo zapomocą „bata“. Opozycję jawną może on istotnie uniemożliwić, ale tem silniej prowadzi to do opozycji tajnej, wyrażającej się w spiskach i konspiracjach. A niema chyba niezdrowszej formy życia politycznego, jak

ta, która wyraża się w konspiracji. Jest u nas teraz moda, aby apoteozować konspirację, jakie myśmy sami tworzyli przeciwko zaborcom; a nawet odmawiać zasług oraz patriotyzmu tym wszystkim, którzy w konspiracjach nie brali udziału i starali się w inny sposób, to znaczy jawnie i legalnie, pracować dla przyszłości. Uważam tę modę za rzecz przejściową i szkodliwą, gdyż sądzę, że konspiracje, nawet w najszlachetniejszej myśli podjęte, wyrządziły nam w epoce porobiorowej więcej szkody aniżeli pożytku. Ich twórcy bywali niewątpliwie nieraz bohaterami i płacili za to bohaterstwo Sybirem, długoletniem więzieniem, złamaniem swojej kariery lub utratą majątku. Nie mam ani na chwilę zamiaru ubliżyć ich pamięci, ale muszę to powiedzieć, że wedle mego zdania w ogromnej większości wypadków więcej działali dla ówczesnego życia polskiego i dla przyszłości narodu ci wszyscy, którzy nie wchodząc do konspiracji, podnosili oświatę narodu, rozbudowywali jego przemysł i rolnictwo, wzmacniali fundamenta jego wiary, słowem siali ziarno, z którego wzrastał powoli ale tem pewniej patriotyzm, religja i kultura naroda.

Spiski i zdrada są bronią niewolników. Bieda społeczeństwu, które chwyta się tej broni i do niej ogranicza swoje życie polityczne. A bat w rękę rządu, choćby nawet najmędrszego, zawsze ostatecznie do tego celu doprowadza. Dr Hupka z pewnością to rozumie i nie



pod jego adresem muszę to podkreślać, skoro powiedział: „bat nie powinien być jedynym instrumentem rządzenia“. Cóż, kiedy bat — a mam ciągle na myśli policyjne represje rządu — jest najłatwiejszą i najprymitywniejszą formą rządzenia, a ekonomja psychiki ludzkiej mając do wyboru między łatwemi i trudnemi środkami rządzenia popychała zawsze i popychać będzie wszelki rząd do chwytania środków łatwych, tam gdzie racja państwa nakazuje używać środków trudnych.

Ten łatwy środek rządzenia, — stanowiący dla rządu taką pokusę jak morfina dla cierpiącego, — demoralizuje zresztą sam rząd. Choćby zamierzał używać „bata“ tylko w rzadkich, wyjątkowych wypadkach!

Choćby to nawet nie był instrument główny rządzenia, ale tylko jeden z pomocniczych środków rządzenia, musi on zawsze demoralizować dzierżycieli tego bata. Rząd, który wie, że może się pozbyć niewygodnego dla siebie opozycjonisty i może przygłuszyć każdą powiedzmy nawet niesłuszną w danym wypadku krytykę, zapomocą brutalnego, policyjnego (w ujemnem tego słowa znaczeniu) postąpienia wobec krytykujących, — rząd taki ma za wiele pokus, aby tej broni we wszelkiem trudnem dla niego położeniu nie użyć. Zamiast wysłuchać krytyk, zwłaszcza niesprawiedliwych, i zamiast odpowiedzieć na nie bądź to wyjaśnieniem, bądź to swojemi czynami, okazującemi dobrą wolę i rozum rządu, będzie wolał rząd w przeważnej liczbie wypadków



pójść drogą łatwiejszą t. zn. używając bata. Zacznie on wtedy pokrywać w ten oto sposób nawet swoje błędy i co gorsza nawet nadużycia swoich przedstawicieli; a przecież każdy rząd nawet najdoskonalszy popełnia pewne błędy. I wśród każdego rządu obok osób ideowych i rozumnych muszą się trafić od czasu do czasu jednostki popełniające nadużycia. Tylko naiwni partyjuicy, tylko entuzjaści półbogów politycznych i otoczonych legendą przywódców, mogą wierzyć, że ich rząd składa się z samych ludzi idealnych i żadnego błędu nawet mimowolnego nigdy nie popełniających. Takich polityków i takich przywódców dotąd ludzkość nie wydała.

Ale cóż robić z opozycją warcholską, demagogiczną, ze złą wiarą szkodzącą państwu, a nietylko rządowi, podburzającą społeczeństwo do anarchji, pozbawioną wszelkiej myśli państwowej? Czy i przeciwko niej nie wolno użyć bata t. zn. surowych represyj policyjnych, zamykania w więzieniu, zatykania ust, konfiskat itp. środków karnych? Czyż można ścierpieć spokojnie jej działalność nieraz nielegalną i czy należy się jedynie ograniczyć do spokojnego wyjaśniania, ufając w rozum społeczeństwa, który sam rozróżni ziarno od plew? Czyż nie byłoby to narażeniem interesu państwowego, gdyby rząd okazywał cierpliwość i wyrozumiałość wobec bezwzględności i kłamstwa?

W działaniu takiej opozycji należy odróżnić czyny legalne i nielegalne. Przeciwko nielegal-

nym powinna nastąpić szybka i ostra reakcja, ale na podstawie praw. Powinny w tym celu istnieć w państwie ustawy jasno i wyraźnie zabraniające działalności antyrządowej przechodzącej w antypaństwową. Im mniej dojrzałe społeczeństwo (a nasze społeczeństwo należy niestety do najmniej wyrobionych politycznie) — tem ostrzejszemi powinny być przepisy zawarte w ustawie prasowej przeciwko nadużywaniu wolności prasy; w ustawie o zgromadzeniach publicznych czy nawet zamkniętych; w ordynacji wyborczej i w innych ustawach odnoszących się do agitacji politycznej. Nie mówiąc już o ogólnym kodeksie karnym i o jego przepisach regulujących występki skierowane przeciw państwu! Nie jest wcale ani uzasadnionem ani pożądanem, aby ta sama miara swobody agitacyjnej obowiązywała w państwach, które praktykują od długich wieków system parlamentarny, i których ludność przyzwyczaiła się już krytycznie i trzeźwo oceniać wszystko, co słyszy i co czyta — oraz wśród społeczeństw, których ludność chłopska lub robotnicza wierzy ślepo we wszystko, co jej na wiecach zostanie do wierzenia podane, a t. zw. inteligencja wierzy ślepo we wszystkie plotki, kursujące po kawiarniach i salonach, wymyślane tendencyjnie przez agitatorów lub kierowników stronnictw. choćby nawet te plotki uwłaczały zwykłemu rozsądkowi. Wiem doskonale o tem, że Polska rządzona jest w tej chwili, a raczej od samego swego wznowienia, plotką polityczną; a ci co

mówią, że rządzona jest „batem“ zapominają przytem najczęściej, że najpopularniejszym instrumentem politycznym jest nie bat ale plotka. Ona to w chwili wojny potrafi głosić, że Naczelnik państwa jest zaprzędany bolszewikom i z nimi konferuje w Belwederze; ona to głosi, że Prezydent państwa jest żydem i że należy go zabić; ona to szerzy tyśiące potwornych kłamstw i drobnych kłamstewek — a tak zwana inteligencja, nie mówiąc nawet o masach niewykształconych, poddaje jej się biernie i niekrytycznie. Żyję w sferach profesorów uniwersytetu; cóż się musi dopiero dzieć w kołach krytycznie myśleć niewzwyczajonych!

Znając brak krytycyzmu i naiwność polityczną naszego społeczeństwa wobec plotek, oszczerstw i posądzeń, powtarzam też z głębokim przekonaniem: Przepisy o nielojalnej agitacji prowadzonej słowem czy piórem powinny być u nas z pewnością surowsze jak gdzieindziej. A już zwłaszcza nadużywanie szpalt dziennikarskich dla szerzenia oszczerstw, dla znieważania przeciwników politycznych, dla obrzucania obelgami osób rządzących i odpowiedzialnych za rządy, powinny być tak skonstruowane, aby mogły temu wszystkiemu skutecznie przeszkodzić. Niepodobna oszczędzić dzisiejszemu rządowi zarzutu, że tę sprawę zaniedbał, a w szczególności nie doprowadził do końca reformy ustawy prasowej i patrzy neutralnie, gdy sejm zniósł dekret prasowy, stanowiący niewątpliwie na tem



polu bardzo wielki postęp, pomimo pewnych braków, które łatwo było usunąć.

Przemawiam więc za umożliwieniem zwalczania tak daleko idącej agitacji, lecz tylko w drodze rozbudowania ustawodawstwa; a przemawiam właśnie dlatego, iż uważam jej zwalczanie na wzór rosyjski — zapomocą „bata“ policyjnego — za rzecz szkodliwą i dla ogólnego życia politycznego i dla rządu. Zwalczanie niesumiennej agitacji na gruncie ustaw istnieje wszędzie i wszędzie jest ujęte w pewien system środków, będących koniecznym ograniczeniem obowiązującego w zasadzie liberalizmu. Ale to nie są ani „ustawy wyjątkowe“, przeciwko pewnym osobom lub grupom osób skierowane (na wzór niemieckich ustaw ekspropriacyjnych lub rosyjskich antypolskich czy antykatolickich), ani tem mniej nie są to środki represji uprzedniej przeciwko „podejrzany“, ani wogóle żadne środki policyjne. Droga ustaw ograniczających nadużycia „wolności“, to droga używana przez wszystkie rządy na świecie, nawet najliberalniejsze. Jest to zarazem droga edukująca społeczeństwo w duchu poszanowania praworządności i umiaru w wolności. Może ktoś zarzucić, że środki takie nie zwalczą całej opozycji bez reszty, bo mogą zahamować tylko jawną i udowodnioną działalność przeciw rządowi, ale nie są w stanie przeciwdziałać konspiracjom i nie dającym się wykryć metodom działania. Na to odpowiem, że metody spiskowe kwitną najwięcej tam, gdzie po stronie rządu niema kultu dla prawa; zaś wszędzie tam,



gdzie kult ten istnieje, spisek obumiera, staje się niepotrzebny i nie odgrywa w życiu publicznem większej roli. Im więcej legalizmu po stronie rządu, tem więcej legalizmu po stronie opozycji. Jest to jedno ze „spizowych“ praw życia politycznego.

Prawda! chętnie to przyznaję, że wszelkich objawów opozycji złośliwej, plotkarskiej i państwu szkodliwej, walka oparta jedynie na ustawach — choćby bardzo nawet rygorystycznych — nie zahamuje. Ale trzeba pamiętać, że nie może być nawet mowy o tem, aby jakikolwiek rząd mógł nie być narażony na złośliwą krytykę; niema wogóle środków skutecznych, mogących taką krytykę z życia publicznego wyeliminować. A „bat“ także jest pod tym względem nieskuteczny. Złośliwość jest wrodzona naturze ludzkiej i mało jest ludzi tak dobrodusznych, którzyby się nią nigdy nie posługiwali. Należy to do przykrości rządzenia, że mąż stanu musi nieraz spokojnie patrzeć, jak jego działalność bywa zjadliwie komentowana i niesłusznie przekręcana. Kto niema nerwów na tyle opanowanych, aby na to spokojnie patrzeć i obojętnie nad wielu złośliwościami przechodził do porządku dziennego, ten nie powinien się brać do tak trudnego rzemiosła, jakim jest sztuka rządzenia. Jeżeli będzie nerwowo reagował na wszelkie niesprawiedliwe zarzuty i przekraczał przy swojej obronie miarę zakreśloną ustawami, to siebie nie obroni, a sprawie publicznej wyrządzi szkodę. Chwyatanie za bat wtedy, gdy rząd usłyszy o sobie

bądź to jakiś złośliwy dowcip, bądź to jakiś nieusprawiedliwiony zarzut, choćby nawet zarzut wymyślony ze złą wiarą, jest satysfakcją doraźną dla uczucia doznanej krzywdy, ale nie jest zapobieganiem chorobie w sposób skuteczny.

Wielce szanowny mój przeciwnik przewiduje ten zarzut, mówiąc o beznamiętnem i sprawiedliwem używaniu bata — to znaczy pragnie je ograniczyć do wypadków szczególnej wagi, a represję utrzymać w granicach proporcjonalnych do wielkości złośliwej przewiny. Cóż kiedy „*nemo iudex in causa sua*“, a pokrzywdzonemu zawsze się zdaje, że reaguje sprawiedliwie i beznamiętnie. Beznamiętnie i sprawiedliwie może działać tylko ten, kto reaguje w granicach określonych ustawą, a sam osobiście nie jest dotknięty krzywdą.

Jakże bowiem trudno odróżnić samemu dotkniętemu krytykę przekraczającą granice dozwolone od krytyki dla państwa nieszkodliwej. Jak długo krytyka nie wyrządza państwu ujmy, to choćby była dla rządu dotkliwą, należy jej zostawić dużo wolności. Nawet niesłuszna krytyka bywa wprawdzie nieraz przykrą, ale jest bardzo skuteczną szkołą dla rządu; cóż dopiero krytyka słuszna! Niemal w każdej krytyce choćby nawet niesłusznej tkwi czasem pewne ziarno prawdy. Rząd, który żadnej krytyki nie chce słyszeć, zamyka sobie sam drogę przed usłyszeniem niejednej trafnej wskazówki i naraża się na to, że może łatwo pobłądzić. Toteż żaden rząd arbitralny i despotycz-

ny nigdy nie rządził dobrze, nawet wówczas, gdy na jego czele stał chwilowo jakiś genjusz. Zawsze po pewnym czasie siła genjuszu słabła. genjusz zatruiwał się dymem kadzidel, psuł sobie żołądek połykaniami pochlebstwami, a w rezultacie tracił zdrowy sens i zdolność krytyczną. Ziarno gorzycy jest bardzo zdrowym dodatkiem od czasu do czasu do tego, czem się rząd karmi. Należy o tem pamiętać i nie każdą krytykę nawet zjadliwą brać odrazu tragicznie i nerwowo. Jestem zwolennikiem „silnego rządu“, ale jestem dlatego właśnie przeciwnikiem wszystkiego, co utrudnia temu rządowi krytyczne spojrzenie na swą własną działalność. Im ma rząd więcej siły, tem więcej mu potrzeba autokrytyki.

Tak próbuję określić moje stanowisko wobec tez dra Hupki — a zarazem stanowisko wobec wszelkich prób usprawiedliwiania rządów „batem“, choćby nawet jako instrumentu wyjątkowego. Patrzę więc na to inaczej jak Dr Hupka, ale w jednym z nim się zgadzam — i to pragnę podkreślić na zakończenie: Pierwszem, głównem, zasadniczem zadaniem rządu nie jest zwalczanie opozycji; to jest tylko drugorzędne pole bitwy. Polem, na którem rząd wygrywa lub przegrywa tę batalję o przyszłość państwa, jakiej kierownictwo przy poparciu naszym objął — jest to pole społecznej i gospodarczej twórczości rządu. Rząd na tem polu aktywny i to rozumnie aktywny — oto prawdziwie rząd „silnej ręki“. Wszelki zaś rząd, któryby rozumnie tworzyć nie umiał, byłby to rząd słaby i nie-



108252

27 IV 76

dołączny, tak jak był nim rząd carskiej Rosji (naogół biorąc). Mógłby taki rząd bić i zamykać, prześladować i rozbijać stronnictwa, mimo to historia osądzi go rządem słabym. Nasz rząd dzisiejszy ma za główne zadanie w obecnej a tak groźnej chwili spełnić dwa twórcze zadania: przeprowadzić społeczeństwo bez rozbicia go przez najstraszniejszy kryzys gospodarczy, przez jaki świat nowożytny kiedykolwiek przechodził — oraz przeprowadzić Polskę od złego, sejmokratycznego ustroju do ustroju odpowiadającego naszym warunkom politycznym i naszym właściwościom psychicznym. Jeśli te dwa zadania rząd spełni, będzie mógł z lekceważeniem patrzeć na wszelką warcholską opozycję; a nikt chyba nie zaprzeczy, że nasza opozycja rzadko bywa inną.



**Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu**

**CM 314493**



000-314493-00-0